

# Polska siła

*Oj, odleżał sobie ten materiał, odleżał. Niemniej zdecydowaliśmy się go zamieścić bez specjalnych wahań. Po pierwsze, jest to już pewien fragment historii polskiego ruchu faszystowskiego, który nie został należycie opisany i w związku z tym nie zafunkcjonował wystarczająco w świadomości ludzi (przynajmniej tych zainteresowanych). Można by zapytać, dlaczego niby miałyby być warty zapamiętania? Tu pojawia się nasz drugi argument przemawiający za drukiem, niezwykle przebieg wydarzeń, gdyż niejako a priori zwykło się uważać, iż pewne środowiska w pewien sposób ze swej zwykłej istoty skłonne są do zdecydowanie większej akceptacji skrajnie nacjonalistycznych tendencji. Co, jak poniżej się okaże, bywa często zbyt grubym uproszczeniem. Po trzecie wreszcie, „wydarzenia legnickie” były mocno ciekawe i – co tu ukrywać – ich przebieg podnoszący na duchu.*

REDAKCJA

Gdzieś na przełomie marca i kwietnia '92 odbył się w Legnicy taki ogólnopolski zjazd POLSKIEJ WSPÓLNOTY NARODOWEJ (czy coś takiego...), kierowanej przez „prawdziwego Polaka” – Bolesława Tejkowskiego. Dla jednych niestety, a dla drugich stety, nie wszystko tego dnia potoczyło się tak, jak zaplanowali sobie skinheadzi, z których to głównie składają się członkowie PWN.

Poproszono mnie o relację z wydarzeń, które miały miejsce w dniu zjazdu. OK, choć nie jest to dla mnie aż tak prosta sprawa, gdyż nie byłem bezpośrednim uczestnikiem pewnych zajęć jak i samego zjazdu, o czym wszystkim za chwilę. W związku z tym, że wokół tego wydarzenia zaczęły krążyć takie barwne opisy, prawie już legendy – zresztą nawet jedna z lokalnych gazet („Gazeta Legnicka”) tak to zrelacjonowała, że np. owego dnia w mieście toczyły się walki uliczne, które zostały opanowane przez gliny dopiero o 4 rano itd. – że na pierwszy rzut oka można było pomyśleć, że w Legnicy rozpętało się co najmniej jakiegoś powstanie będące załóżkiem III wojny światowej; dlatego też postaram się jakoś zebrać to wszystko do kupy tak, żeby powstała jak najbardziej autentyczna, najbliższa prawdzie relacja, a te niesamowite legendy chyba wyśle do „Fantastyki”.

A więc pewnej wczesnowiosennej soboty PWN zrobiła sobie zlot w Legnickim Centrum Kultury (!!! – oto czym się zajmują placówki „kulturalne”, a normalnego koncertu nie potrafią zorganizować – szkoda gadać). Zanim jednak rozpoczęła się ta cała impreza z udziałem Tejkowskiego, wielu przyjezdnych skinheadów łażkowało sobie po centrum naszego miasta, m.in. sprawdzając zaopatrzenie legnickich sklepów w browar. Tak się akurat złożyło, że w tym samym czasie przez centrum pomykał sobie jeden z mieszkańców Legnicy – Jurek, zwany również „Jurkiem-Murzynem” ze względu na swój kolor skóry, związany z jego pochodzeniem. Łysi widząc jednego ze swoich ideologicznych wrogów (w końcu spełniło się ich marzenie, bo jakże przecież im trudno teraz o jakiegoś wroga, choćby nawet starego Żyda, który może jeszcze gdzieś w Polsce pozostał), zaczęli „rzucić” w jego stronę jakieś oklepane haselka, które można zawsze usłyszeć przy ich inteligentnych wypowied-

ziach. Jurek doszedł chyba do słusznego wniosku, że nie ma co z tymi koleśkami wchodzić w jakiś dialog słowny, bo to i tak nic nie da. W zamian „zapropozował” im opuszczenie Legnicy w ciągu godziny (!). W międzyczasie Jurek zebrał paru koleśki i wrócił na miejsce opisanego wyżej zdarzenia, gdzie oczywiście nadal trwali „zawsze dumni i honorowi” polscy skinheadzi – ale tylko do czasu, kiedy to Jurek profilaktycznie oklepał paru z nich. Następnie akcja przeniosła się do budynku Legnickiego Centrum Kultury. Tam doszło do kolejnego starcia na linii skinheadzi jako „prawdziwi i jedyni Polacy” a „Jurek-Murzyn” plus jego (biali) kole-dzy. Ale o tym możecie się dowiedzieć z relacji naoczego świadka – Jarka, który pisuje do regionalnej gazety „TO” i właśnie w tym tygodniku zamieścił na ten temat swój materiał, z którego (za jego zgodą) teraz skorzystamy:

„Wyciągając w rzymskim pozdrowieniu prawe ręce, ponadstuosobowa grupa zwolenników Bolesława Tejkowskiego odśpiewała »Mazurek Dąbrowskiego«. Potem kolejnym chóralnym śpiewem zain-



tonowano »Rotę«. I wreszcie blisko pięciominutowe skandowanie »Polska siła, Polska siła!« rozpoczęło zjazd członków i sympatyków Polskiej Wspólnoty Narodowej. Budynek Akademii Rycerskiej w Legnicy, w którym zebrał się polscy nacjonalści, znajdował się pod czujną obserwacją Straży Miejskiej i policji. A jednak i tak, zgodnie z oczekiwaniami wielu obserwatorów tego wydarzenia...

## ZACZĘŁO SIĘ OD ZADYMY

Nie wywołali jej jednak skinheadzi – najbardziej »na prawo« skierowani członkowie młodzieżowych subkultur. Do pomieszczenia LCK, gdzie ok. 10-osobowa grupa »narodowców« przygotowywała salę do zjazdu, wtargnął legnicki przedstawiciel »czarnej siły«. Tym razem biała siła musiała skapitulować wobec blisko 4-krotnej przewagi ekipy pod wodzą znanego czarnoskórego legniczana. Trzem pobitym skinheadom udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie Ratunkowe. Basista zespołu LEGION z Wrocławia zabrał ze sobą z Legnicy na pamiątkę 16 szwów na wardze. Struś z Łodzi jeszcze długo będzie doprowadzał wygląd swojej twarzy do porządku. Opuchnięta dłoń i złamane żebro uzupełniają bilans strat. »W Legnicy rządzi Murzyn. W białym mieście! Przede wszystkim chcielibyśmy go zabić. Biała siła, biała siła!« – krzyczał w trakcie wiecu jeden z rozgorączkowanych wrocławian. Jednak na drugi dzień widziano Jurka na meczu »miedzianki« – bez śladów walki”.

Jarek Ogrodnik, „TO” nr 15, 9.04.92

Pomimo tego, że skini w czasie trwania ich imprezy zapowiadali zemstę Jurkowi, to – jak do tej

pory – słowa pozostały słowami, za to na dodatek jeszcze paru łysych załapało się na bęcki od „przedstawiciela czarnej siły” – jak to określił Jurka w swojej relacji Jarek. Podobno skinheadzi mieli co miesiąc robić w Legnicy takie zloty & koncerty, ale jak do dzisiaj (początek września '92) nic takiego nie miało miejsca. Zresztą nie ma się co chłopakom dziwić, przecież wbrew pozorom nie tylko dziewczęta dbają o swoje twarzyczki...

Proponuję na chwilę powrócić jeszcze do artykułu Jarka, w którym znajdujemy takie oto wypowiedzi uczestników zjazdu PWN:

„Precz z Żydem Wałęsą, precz z Żydem Olszewskim i rządem żydowskim. Precz z żydowskim Sejmem i Senatem!”

B. Tejkowski, „TO” nr 15, 9.04.92

Prosta ideologia dla jeszcze bardziej prostych ludzi. Bez komentarza. A już najbardziej mnie rozśmieszył „Tejkower” w innej swojej wypowiedzi:

„Nasz nacjonalizm to miłość do Polski. My kochamy Polskę. Chcą do nas wprowadzić wojska niemieckie. Jeśli Niemcy odważą się tu wejść, będziemy do nich strzelać”.

B. Tejkowski, „TO” nr 15, 9.04.92

Tejkowski chyba z tej wielkiej miłości do Polski nie zauważył, że przez ponad 40 lat mamy na karku inne obce wojsko – sowieckie; być może on tego nie doświadczył siedząc przez te wszystkie lata gdzieś za piecem, ale gdyby pomieszkał trochę w Legnicy to może przestałby pleść bzdury wraz ze swoimi „jedynymi najprawdziwszymi Polakami”. Zresztą nawet „nasi” legniccy „skinheadzi” (cudzośców w 99% celowy) chyba do dzisiaj nie wiedzą, że mieszkają w mieście, w którym stacjonuje (lub stacjonowała) największa liczba wojsk obcego kraju – ale one im chyba nie przeszkadzają, za to niby



wchodzą im w drogę Niemcy, Żydzi etc., których u nas nie ma. A może nasi „nacionaliści” boją się konfliktu z roslymi, wysportowanymi żołnierzami sowieckimi, bo nie dosyć, że wyłapali od Murzyna, to jeszcze załapaliby się na bęcki od sowietów. A może po prostu łysi uważają sowietów za dobrych słowiańskich braci, którzy – muszą przyznać – nie są znowu aż tacy źli, bo np. rosyjskie lotnictwo pomagało naszym rolnikom przy głębokiej zimowej orce pól, gubiąc w czasie lotów bomby, które czasem trafiały także w zamieszka-



siedliśka. Innym razem sowieccy lotnicy popisywali się fantastycznymi umiejętnościami przyczynając skrzydła polskim szybowcom – i to w locie; niestety, zazwyczaj z szybowców z pilotami po „wylądowaniu” nic nie pozostawało, ale sztuka wymaga przecież jakichś ofiar. Wojsko radzieckie dużo zrobiło również dla gospodarki leśnej, eliminując „chore” drzewostany lasów, które płonęły hektarami na poligonach. Rosjanie wprowadzili także iście kosmiczną architekturę mieszkań, że wchodząc do nich nie wiedziałeś czy stoisz na podłodze, czy też na suficie, a może na którejś ze ścian?

A co miał ciekawego do powiedzenia basista wrocławskiej, nacjonalistycznej kapeli LEGION:

„Są skinheadzi, którym zależy tylko na robieniu zadym, są zwolennicy Hitlera i są polscy narodowcy. Zdarza się, że bijemy się z faszystami. Jednak nam nie zależy na prowokowaniu. Przyjechaliliśmy tutaj po to, żeby zagrać koncert. We Wrocławiu jest dużo Murzynów, jednak tam jest nie do pomyślenia taka sytuacja, żeby czarny podniósł rękę na białego. I za co ja dostałem? Za nic. Czy dlatego, że jestem Polakiem?» – wyjaśniał mi kilka chwil przed koncertem basista wrocławskiego LEGIONU”.

„TO” nr 15, 9.04.92

Koleś chyba tak to musiał przeżyć, że chyba do dzisiaj nie może się z tego otrząsnąć. Biedaczek, dostał tylko dlatego, że jest Polakiem? Zapomniał dodać, że jest Polakiem „jedynym i prawdziwym”, a reszta dookoła to tylko żydowsko-masońskie białe bydło.

Sorry, że trochę (?) odbiegłem od głównego tematu, ale po prostu wkurzające jest to, że jakiś Tejkowski z kolegami płaczą nad biedną Polską, a cały czas pierdolą jakieś bzdury nie robiąc nic konstruktywnego – choć z drugiej strony to i dobrze, bo na pewno ich działanie przyniosłoby tylko same szkody, tak jak zresztą dzieje się to teraz. Oni po prostu co innego mówią, co innego robią, a co innego myślą.

PAWEŁ, wrzesień '92

P.S. Dziękuję Jarkowi za pomoc przy montowaniu tego materiału.